Jan Pacholski
Uniwersytet Wrocławski
ORCID: 0000-0001-8108-678X
jan.pacholski@uwr.edu.pl

DOI: 10.19195/2084-4107.12.3

Od relacji z wypraw do przewodnika — początki karkonoskich poradników dla podróżnych na przełomie XVIII i XIX wieku / Von Expeditionsberichten zum Führer — die Anfänge der Ratgeber für Riesengebirgereisende an der Jahrhundertwende des 18. zum 19. Jahrhundert

Słowa-klucze: Karkonosze, literatura przewodnikowa, turystyka, podróż
Keywords: Giant Mountains, guidebooks, tourism, travel

© for this edition by CNS

From travel accounts to guidebooks: The beginnings of guidebooks to the Giant Mountains (Karkonosze) for travellers in the late 18th and early 19th century

Summary

In the history of European tourism the Giant Mountains (Karkonosze) occupy a unique place thanks to the Chapel of St. Lawrence, funded by Count Christoph Leopold Schaffgotsch and located on the summit of Śnieżka. Its construction in the Habsburg dominions in the turbulent period of the Counter-Reformation was meant to finally put an end to the Silesian-Bohemian border dispute and become a visible sign of Catholic rule over the highest mountain range of the two neighbouring countries. The construction of the chapel also marked the beginning of tourism in the highest range of the Sudetes; initially, its nature was religious and focused on pilgrimages to the summit of Śnieżka, featuring, in addition to local inhabitants, also sanatorium visitors to Cieplice (Warmbrunn), which was owned by the Schaffgotschs.

After the three Silesian Wars, as a result of which the lands to the north of the mountains were separated from the Habsburgs' Kingdom of Bohemia, the situation in the region changed radically. The Counter-Reformation pressure ceased and the Lutherans began to grow in importance, supported as they were by the decidedly pro-Protestant Prussian state, governed by its tolerant monarch.

The period was also marked by an unprecedented growth in the literature on the Giant Mountains — there were poems (Tralles), nature studies (Volkmar) and travel accounts (GutsMuths, Troschel and others) written about the highest range of the Sudetes. A special role among these writings was played by works aimed at introducing the public from the capital Berlin to the new province of the Kingdom of Prussia, especially to the mountains, so exotic from the point of view of the "groves and sands" of Brandenburg. These publications were written primarily by Lutheran clergymen, which was not without significance to the nature of the works. This was also a time when the first guidebooks to the Giant Mountains were written, with many of their authors also coming from the same milieu.

What emerges from this image is a kind of confessionalisation of tourism in the highest mountains of Silesia and Bohemia: on the one hand there are mass Catholic pilgrimages and on the other — a new type of individual tourists who, with a book in hand, traverse mountain paths in a decidedly more independent fashion.

Celem niniejszego szkicu nie jest bynajmniej skrupulatne i precyzyjne prześledzenie dziejów powstania pierwszych przewodników po najwyższych górach Czech i Śląska, nie jest nim też próba stworzenia chronologicznego zestawienia ukazujących się kolejno publikacji tego typu. W centrum przedstawionych tu rozważań znajduje się ów specyficzny moment przejścia od typowej literatury podróżniczej, a więc pisanej przez przemierzających Karkonosze badaczy wszelkiej maści — mniej lub bardziej samozwańczych „odkrywców", do przewodników w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. Centralne pytania, na które staramy się odpowiedzieć w niniejszym przyczynku, są następujące: którą publikację można uznać za pierwszy karkonoski przewodnik, jak i dlaczego powstała oraz jaką rolę odegrała i dlaczego to właśnie ją uznać można za pierwszy przewodnik? Mamy nadzieję, że przedstawione tu odpowiedzi na te pytania będą dla naszych czytelników satysfakcjonujące.

© for this edition by CNS

Wspomniani tu na wstępie badacze i „odkrywcy" tworzyli dla szerszej publiczności i jedynie w drugiej kolejności — jeżeli w ogóle — pisali swoje dzieła z myślą o ewentualnych naśladowcach; autorzy przewodników adresowali swoje prace do ściśle zdefiniowanego kręgu odbiorców, a więc do czytelników z założenia mających stać się przyszłymi turystami, którzy swoją planowaną wyprawę w góry poprzedzaliby stosowną lekturą książki o charakterze informacyjnym i instruktażowym. Motywacja do podjęcia się trudu wypraw badawczych i późniejszej pracy pisarskiej oraz światopogląd autorów relacji z podróży okażą się w tym kontekście niezwykle istotne, im też poświęcimy w niniejszym szkicu zdecydowanie więcej miejsca i uwagi niźli próbie systematycznego i wyczerpującego skatalogowania pierwszych karkonoskich przewodników w ujęciu czysto historycznym.

O szczególnej roli Karkonoszy i ich najwyższego szczytu — Śnieżki — w dziejach europejskiej turystyki górskiej zdążyły już powstać niezliczone rozprawy i przyczynki, dlatego też niezwykle trudno napisać na ten temat cokolwiek nowego. Jedynie więc w celu umieszczenia naszych dalszych rozważań we właściwym kontekście podajmy tu pokrótce najważniejsze fakty i daty. (Szczególnie zainteresowanych niniejszą tematyką pozwalamy sobie odesłać do poprzedniego numeru rocznika „Góry – Literatura – Kultura"[1]).

Kaplica pw. św. Wawrzyńca na szczycie Śnieżki

Ciągnący się niemal od progu nowożytności spór graniczny między śląskimi i czeskimi właścicielami ziemskimi, których podkarkonoskie włości rozciągały się po obydwu stronach grzbietu, zakończył się dopiero po wojnie trzydziestoletniej, a dużą rolę odegrała tu stosowana przez obydwie strony polityka faktów dokonanych. W nią wpisuje się ufundowanie przez hrabiego Christopha Leopolda Schaffgotscha kaplicy pw. św. Wawrzyńca na szczycie Śnieżki. Po szesnastu latach nader mozolnych prac transportowych, murarskich i wykończeniowych, prowadzonych w niezwykle trudnym terenie, w których ani bardzo krótki sezon budowlany, ani niekorzystne warunki pogodowe nie sprzyjały tempu robót, świątynia została poświęcona 10 sierpnia 1681 roku przez samego Bernarda Rosę — energicznego opata krzeszowskich cystersów i zagorzałego kontrreformatora.

Kaplica miała być nie tylko widomym znakiem śląskiego panowania nad górami, lecz także symbolem dominacji konfesji rzymskiej nad obydwoma graniczącymi tu krajami. W ten sposób wierny papiestwu Śląsk miał dosłownie demonstrować wyższość katolicyzmu husyckim niegdyś Czechom, które duch reformacji w drugiej dekadzie stulecia stoczył w przepaść powstania i wojny trzydziestoletniej. Przekaz ten był czytelny jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku, kiedy Joseph von Eichendorff, niemiecki poeta romantyczny i zagorzały katolik, spo-

[1] Szerzej na temat Śnieżki i jej znaczenia w początkach turystki karkonoskiej w poprzednim numerze rocznika „Góry – Literatura – Kultura" (11, 2017) piszą Jacek Kolbuszewski (*Kilka uwag o dawnych wycieczkach na Śnieżkę w Karkonoszach*, s. 15–41), a także autor niniejszego przyczynku (*O oczywistych i nieoczywistych granicach karkonoskich*, s. 87–99).

© for this edition by CNS

1. Nowoczesne obserwatorium meteorologiczne i barokowa kaplica na szczycie Śnieżki (Moderne Wetterwarte und barocke Kapelle auf dem Gipfel der Schneekoppe), fot. Jan Pacholski (2018)

glądając ze szczytu Sobotniej Góry[2] ku Karkonoszom wyraźnie widział w oddali zwieńczony kaplicą, jasno lśniący szczyt królowej Sudetów, nie dostrzegając ukrytej w ciemnej dolinie, geograficznie znacznie bliższej, ale ideowo obcej ewangelickiej Świdnicy.

Działając ręka w rękę, kontrreformacyjnie nastawieni cystersi i ultrakatolicki hrabia-neofita wspólnie prowadzili uzdrowisko w Cieplicach Śląskich-Zdroju. Niemal dokładnie sto lat po poświęceniu kaplicy Erdmann Friedrich Buquoi, bolesławiecki duchowny ewangelicki i zagorzały publicysta propruski, napisze w swej relacji z podróży po górach zachodniej części Śląska i sąsiednich Górnych Łużyc następujące słowa:

[2] Mając pełną świadomość, że oficjalna nazwa najwyższego szczytu Przedgórza Sudeckiego brzmi „Ślęża", autor niniejszego artykułu z premedytacją stosuje historycznie zakorzenioną nazwę Sobotnia Góra — Sobótka (niem. Zobtenberg), której zresztą wielu rodowitych wrocławian używa w mowie potocznej do dzisiaj; jest to — przynajmniej w odniesieniu do piszącego te słowa — akt sprzeciwu wobec arbitralnie nadanych, mniej lub bardziej wydumanych nazw topograficznych ignorujących tradycję historyczną — nie tylko niemiecką, ale i czeską (na przykład „Łabski Szczyt" w Karkonoszach w miejsce ugruntowanej nazwy Veilchenstein lub Veilchenspitze w brzmieniu niemieckim albo Violík w czeskim, która w tym ostatnim wariancie idealnie nadawałaby się do zaadaptowania na grunt polszczyzny) — lub wynikających, jak można sądzić, z oczywistych pomyłek (na przykład błędne przeniesienie na szczyt Hohes Rad/Vysoké Kolo nazwy „Wielki Szyszak", która winna odnosić się do wierzchołka nazywanego po niemiecku Große Sturmhaube, a po czesku Velký Šišák — ów zaś zyskał po wojnie kuriozalną nazwę „Śmielec").

© for this edition by CNS

> Jest tu [w Cieplicach — J.P.] dwoje łaźni, jedne nazywają się proboszczowskimi, gdyż należą do tutejszego probostwa, filii opactwa krzeszowskiego. Drugie łaźnie zwą się hrabiowskimi. Obydwoje posiadają gorące siarczyste źródła, jednakże z tą różnicą, że hrabiowskie są silniej zasiarczone niźli proboszczowskie. Działają pono przeciw rwie, paraliżom i tym podobnym schorzeniom[3].

Goszczący w Cieplicach kuracjusze siłą rzeczy przebywali w środowisku naznaczonym duchem kontrreformacji i ekspansywnego katolicyzmu. Podkreślała to także przestrzeń symboliczna kurortu, której dominantą był imponujący barokowy zespół cysterski z ujęciami wody mineralnej, przypominającymi kapliczki słynnej w owym czasie Krzeszowskiej Drogi Krzyżowej, bogato wyposażonym kościołem parafialnym oraz innymi zabudowaniami, w tym *stricte* uzdrowiskowymi, których architektura utrzymana była w monumentalnym stylu kontrreformacji. Klasycyzująca świątynia ewangelicka powstanie dopiero w drugiej połowie XVIII wieku, już pod panowaniem pruskim, kiedy Cieplice odwiedzi pewien „oryginał" — pionier wychowania fizycznego i geografii Johann Christoph Friedrich GutsMuths. W swojej relacji z podróży po Turyngii, Saksonii, Górnych Łużycach, Śląsku i Czechach zanotuje:

> Zaraz naprzeciwko pałacu znajduje się wygodna gospoda. Tu możesz dostać wszystko. Tu żywią się kuracjusze, a gospodarz organizuje koncerty, tańce i w ogóle troszczy się o rozrywkę dla gości uzdrowiska. Gdyż hrabia nic nie czyni dla ziemskiej rozrywki tychże i nikt sam z siebie nie poznałby, że znajduje się w kurorcie [wyr. — J.P.][4].

Podobnie musiało to wyglądać także w poprzednim stuleciu, czy też w końcówce jeszcze wcześniejszego, niedługo po poświęceniu kaplicy, która w pierwszych dziesięcioleciach swej egzystencji — paradoksalnie — przysłużyła się przede wszystkim katolickim mieszkańcom czeskiej części Karkonoszy, zaludniającym „boudy" (budy) na wysokogórskich łąkach. Sytuację tę zmieniło dopiero ufundowanie — tu znów paradoks — przez znanego z niechęci do Kościoła cesarza Józefa II kościoła pw. św. św. Piotra i Pawła w Maléj Úpie, wybudowanego w latach 1788–1789, niedługo przed końcem panowania tego oświeconego monarchy; była to wówczas najwyżej położona budowla sakralna w Czechach.

Do stojącej jeszcze wyżej kaplicy na szczycie królowej Karkonoszy pielgrzymowali katoliccy mieszkańcy całej Kotliny Jeleniogórskiej oraz bliższej i dalszej

[3] E.F. Buquoi, *Beschreibung meiner Reise durch einen Theil des schlesischen Gebirge, in etlichen Briefen an den Herrn Insp. Woltersdorff*, [Bunzlau 1783], s. 48–49. Jeśli nie podano inaczej, przeł. J.P.

[4] [J.Ch.F. GutsMuths], *Meine Reise im deutschen Vaterlande, aus Thüringen ins Riesengebürge zu den Elbquellen und durch Böhmen ins Erzgebürge; über Erfurt, Leipzig, Dresden, Bautzen, Görlitz, Bunzlau, Warmbrunn, Hirschberg, Arnau, Turnau, Prag und Töplitz bis Freyberg*, Breslau 1799, s. 125.

© for this edition by CNS

2. Cieplice Śląskie-Zdrój, po lewej pałac Schaffgotschów, w głębi kościół Cystersów (Bad Warmbrunn, links das Schaffgotschsche Schloss, im Hintergrund die Zisterzienser-Kirche), fot. Jan Pacholski (2016)

okolicy. Wśród podążającego na wierzchołek Śnieżki podkarkonoskiego ludu pojawiali się także przynależący do ówczesnej elity społeczeństwa goście uzdrowiskowi z Cieplic. Uczestnictwo w owych peregrynacjach było dla kuracjuszy niewątpliwą atrakcją — jeśli wierzyć GutsMuthsowi, być może jedyną w owym raczej po spartańsku prowadzonym zdroju. Ten sam autor podkreśla też, że pielgrzymki do kaplicy pw. św. Wawrzyńca, organizowane głównie w miesiącach letnich, w liczne święta bogatego w nie kalendarza liturgicznego doby kontrreformacji[5], miały także charakter ludyczny, na co potwierdzenie znajduje się również w innych przekazach z epoki.

Niezależnie od tego, że rozrywkowa i bardziej już świecka strona pielgrzymowania ku Śnieżce zaczęła z czasem brać górę nad pierwotnie zdecydowanie religijnym charakterem owych eskapad, były one podejmowane w pierwszej linii jednak z pobudek duchowych albo przynajmniej pod duchowym pretekstem. Same wędrówki organizowane były także przez osoby zaangażowane w dzieło kontrreformacji i związane Kościołem. I tak z jednej strony ultrakatolicki hrabia-fundator, a z drugiej biali mnisi z krzeszowskiego opactwa, podobnie jak przy organizacji uzdrowiska, ręka w rękę współpracowali przy propagowaniu i realiza-

[5] Por. *ibidem*, s. 147.

© for this edition by CNS

cji pielgrzymek. Na mocy testamentu Christopha Leopolda Schaffgotscha cystersi odprawiali mszę w kaplicy na samym szczycie góry[6] i sprawowali duchową pieczę nad pątnikami — jak już wiemy, przynajmniej teoretycznie.

Wojny śląskie i ich skutki

O tym, jak silna była to tendencja i jak dobrze miał się ruch pielgrzymkowy na szczyt Śnieżki, zaświadcza fakt, że zmiana rządów na terenie większości Śląska niewiele wpłynęła na tę kwestię. Choć po trzech krwawych wojnach śląskich na obszarze dawnego już kraju Korony Królestwa Czech niewiele pozostało z dawnych porządków doby habsburskiej. Spróbujmy teraz pokrótce przedstawić najważniejsze obszary owych przeobrażeń.

Włączenie prawie całego Dolnego i większej części Górnego Śląska oraz terenu hrabstwa kłodzkiego do Królestwa Prus[7] zaowocowało zdjęciem z uciśnionych dotychczas ewangelickich mieszkańców tych terenów presji kontrreformacyjnej. Oświecony „filozof na tronie", król Fryderyk II Wielki — nominalnie wyznania ewangelicko-reformowanego, w rzeczywistości religijnie indyferentny — hołdował tolerancji, w której duchu zrównał status wyznawców wszystkich konfesji chrześcijańskich, przyznając pewne prawa także Żydom, w czasach panowania Habsburgów na Śląsku przynajmniej formalnie wypchniętym poza margines społeczeństwa. I choć państwo pruskie programowo było ewangelickie, na rzecz nowych katolickich poddanych monarcha czynił liczne wspaniałomyślne koncesje, których bodajże najbardziej spektakularnym przykładem było ufundowanie w stołecznym Berlinie katedry rzymskokatolickiej poświęconej patronce Śląska — św. Jadwidze. Dopiero pierwsza połowa XIX wieku (czasy wojen napoleońskich) przyniesie z sobą sekularyzację i restrykcje wobec kleru wiernego papiestwu.

Po odcięciu Śląska od związków łączących go z Koroną Królestwa Czech (z Pragą, z rezydencją Habsburgów), z Wiedniem, a wreszcie ze stolicą papieży — z Rzymem, z których to miast na północne rubieże płynęły idee i myśli, programy polityczne oraz artystyczne, pośredniczone przez publikacje oraz bezpośrednią działalność konkretnych twórców lub innych wpływowych osobistości, powstała próżnia, którą bardzo szybko wypełniły kontakty z Berlinem i Poczdamem oraz dalszymi i bliższymi ośrodkami myśli protestanckiej. Widomym znakiem owego szybkiego przeorientowania się było wyparcie wszędobylskiego dotychczas baroku przez odpowiadający duchowi oświecenia klasycyzm w architekturze i sztukach plastycznych — jedynie tradycyjnie katolickie, w prasie pruskiej przedstawiane jako zacofane, regiony hrabstwa kłodzkiego oraz wschodniego Górnego Śląska hołdowały staremu stylowi zrodzonemu na soborze trydenckim — w wer-

[6] Por. *ibidem*.

[7] Po reformach administracyjnych Steina i Hardenberga w początkach XIX wieku ziemie te utworzą nową pruską Prowincję Śląską.

© for this edition by CNS

sji na poły ludowej — aż po połowę kolejnego stulecia. Niestety owe cięcia przeprowadzane na linii uszczelnianej granicy z Czechami, Morawami i habsburską częścią Śląska przyniosły też wiele wymiernych strat, zwłaszcza natury gospodarczej. Tutejsi producenci, na przykład słynni na całą Europę tkacze, zostali odcięci od swoich — poniekąd naturalnych, istniejących od stuleci — rynków zbytu na południu i zachodzie kontynentu. W kwestii gospodarki nowe władze starały się jednak, jak mogły.

I tak licznych zmian dokonano także na owej niwie. Państwo pruskie mocno angażowało się niemal we wszystkie dziedziny ekonomii, nie tylko wprowadzając wiele regulacji w każdej możliwej branży produkcyjnej, przetwórczej, handlowej i usługowej, ale też samemu stając się podmiotem działalności protoindustrialnej przez popieranie konkretnych projektów na drodze udogodnień podatkowych dla lokalnych przedsiębiorców oraz podejmowania inwestycji (w zgodzie z panującym wówczas duchem merkantylizmu).

Nie sposób pominąć tu także inne, równie ważkie przemiany, związane przede wszystkim z czynnikiem wojskowym, nadającym ton w nowym państwie Ślązaków. Głogów, Wrocław, Brzeg i Koźle oraz Świdnica i Nysa, a także czeskie niegdyś Kłodzko i zupełnie nowa, powołana do życia najwyższym królewskim rozkazem Srebrna Góra, rozglądały się dokoła wyszczerzonymi zębami fortecznych dział, najeżone kolcami bagnetów nasadzonych na muszkiety trzymane w rękach żołnierzy pochodzących z powszechnego zaciągu. Ten aspekt, niezwykle ważny dla różnych obszarów życia na Śląsku, okaże się jednak mniej istotny z obranego tu przez nas punktu widzenia.

Publicystyka autorów ewangelickich

Podobnie jak niegdyś wielcy ojcowie reformacji w celu zapewnienia powodzenia swojej sprawy wykorzystali stosunkowo nowy wówczas wynalazek druku, tak samo zwolennicy opcji pruskiej odnieśli się do tejże samej zdobyczy techniki i cywilizacji. Początek rządów Hohenzollernów na Śląsku stanowi na dobrą sprawę także początek prasy w tym niegdysiejszym kraju Korony Królestwa Czech. Oprócz licznych publikacji na łamach powstających wówczas jak grzyby po deszczu — notabene nie bez udziału zwierzchności — gazet i czasopism światło dzienne ujrzały także rozmaite wydawnictwa książkowe, w tym tak modne w tej dobie w niemieckojęzycznym kręgu kulturowym sprawozdania i relacje z podróży — te ostatnie mają przeróżny charakter, od czysto naukowego, poprzez polityczno-publicystyczny, po artystyczno-literacki.

Wśród owych dzieł, przynajmniej w odniesieniu do prac o tematyce śląskiej, wyróżnić można dwie grupy, które dadzą się podzielić przede wszystkim ze względu na przewidziany krąg adresatów. Niejako wtórny zdaje się tu fakt, iż autorzy owych utworów reprezentują podobny światopogląd co ich potencjalni czytelnicy lub wręcz pochodzą z tych samych środowisk. I tak w pierwszej grupie twórców, piszących przede wszystkim dla publiczności pruskiej stolicy i Bran-

© for this edition by CNS

denburgii, wymienić można Jakoba Eliasa Troschla — berlińskiego duchownego ewangelickiego, autora poczytnych wówczas publikacji z zakresu nabożnej literatury protestanckiej, oraz publicystę Johanna Heinricha Friedricha Ulricha. Celem ich podróżopisarstwa było przede wszystkim zaznajomienie mieszkańców centrum i pozostałych regionów Królestwa Prus ze Śląskiem. (O drugiej z wspomnianych na początku akapitu grup, o autorach rodzimych — w tym śląskich, mowa będzie w kolejnej części niniejszego szkicu).

W tym kontekście jako zupełnie wyjątkowa jawiła się pozycja i rola śląskich gór, tak egzotycznych i niebywałych z punktu widzenia mieszkańców nizin — Prus Wschodnich i Zachodnich, Pomorza czy wreszcie brandenburskich „lasków i piasków" oraz pozostałych, równinnych regionów państwa. O ile trzytomowy cykl Ulricha *Bemerkungen eines Reisenden durch die königlichen preußischen Staaten in Briefen* [Uwagi podróżującego przez kraje pruskie w listach], w którym tematyka śląskich gór pojawia się dopiero w ostatniej[8] części, odnosi się do różnych regionów królestwa, o tyle dzieło Troschla, opublikowane jako *Reise von Berlin über Breslau nach dem schlesischen Gebirge im Sommer 1783* [Podróż z Berlina przez Wrocław ku śląskim górom w lecie 1783 roku], w samym już tytule przywołuje śląskie góry w charakterze zasadniczego celu całej eskapady, w której Wrocław jest jedynie stacją pośrednią. I faktycznie już w przedmowie do owego dzieła znajdujemy potwierdzenie naszych przypuszczeń, że to właśnie Karkonosze pociągają autora najbardziej, a cały obraz Śląska *de facto* się do owych gór ogranicza:

> Tak wspaniała, szwajcarska okolica, oddalona niecałe 40 mil[9] od Berlina, tak ciekawa dla oczu tych, co uczuciem darzą piękno i wielkości natury; najwyższe góry Niemiec, do dziś znane prawie wyłącznie z gazet wojennych, jako straszliwa, niedosiężna niemal bariera między Ś l ą s k i e m i C z e c h a m i [wyr. oryg.], a mające tak rozmaite, straszliwie piękne miejsca, rajskie okolice wśród nagich, niebotycznych skał, są siedzibą szczęsnej pracowitości, skromności, a zarazem kwitnącego handlu; a tym godniejsze były mej uwagi, a i dziwiło mnie to wielce, że żaden mieszkaniec tameczny nie uznał jeszcze za stosowne, by opisać cuda swej krainy[10].

Dla porządku dodać należy, że także śląskie listy Ulricha, poza przywołaniem obrazów stołecznego Wrocławia oraz widoków z drogi prowadzącej z miasta nad Odrą w Karkonosze — ze szczególnym uwzględnieniem sławnej Sobotniej

[8] Dwie pierwsze części ukazały się w 1779 roku, w drugiej w jednym jedynym liście pojawia się Wrocław; część trzecia opublikowana została dwa lata później i w większości poświęcona jest relacjom ze Śląska.

[9] Jedna mila pruska wynosiła w owych czasach około 7532,48 metra, czyli nieco ponad 7,5 kilometra, co mniej więcej odpowiadało około 10 tysiącom kroków — mierze często stosowanej w wojsku coraz bardziej zdominowanym przez piechotę; zakładano przy tym, że na pokonanie jednej mili pruskiej potrzeba dwóch godzin marszu lub godziny jazdy konnej wierzchem lub dyliżansem.

[10] J.E. T[roschel], *Reise von Berlin über Breslau nach dem schlesischen Gebirge im Sommer 1783*, Berlin 1784, s. 1–2.

© for this edition by CNS

Góry — koncentrują się na „wspaniałej, szwajcarskiej okolicy" najwyższego pasma Sudetów. I choć tytuł utworu tego nie zdradza, to rozkład tematycznych punktów ciężkości w obydwu przywołanych tu dziełach jest podobny. Pewne analogie dają się też zaobserwować w odniesieniu do marszrut pokonanych przez dwóch podróżnych, a publikacja ich relacji przypada niemal na ten sam czas[11].

Wskazuje to wyraźnie na pewną prawidłowość, która zdaje się funkcjonować także wobec innych regionów Europy. To znany powszechnie fakt, że góry zyskują na znaczeniu — a pewnie i subiektywnie odczuwanej wysokości, gdy oglądane są z „żabiej" perspektywy nizin. Przykłady wyjątkowej roli, jaką Tatry czy później również Karpaty Wschodnie odegrały w kulturze polskiej, a te ostatnie też w ukraińskiej, czy wreszcie szczególna pozycja Harzu w literaturze i kulturze niemieckiej, zdają się to znakomicie potwierdzać. Oczywiście także Karkonosze doskonale wpisują się w ten schemat, a nawet więcej — pokazują, jak zwiększa się rola gór w piśmiennictwie, gdy spojrzymy na nie z większego oddalenia — z Brandenburgii, a nie z północy Śląska, ale też, gdy owo oddalenie geograficzne spotęguje kontrast wynikający z jeszcze większej „nizinności" terenu, z którego wywodzą się potencjalni podróżopisarze.

O ile Troschel i Ulrich pisali o Śląsku, a w zasadzie Karkonoszach, dla publiczności mieszkającej w sąsiedniej Brandenburgii, a może i jeszcze dalej na północy czy zachodzie, o tyle wspomniany już Erdmann Friedrich Buquoi z Bolesławca kierował swoje listy z podróży do swoich ziomków — Ślązaków, których chciał przede wszystkim przekonać do nowych pruskich rządów, ukazując pozytywne zmiany zachodzące w regionie po zakończeniu wojny siedmioletniej. Pozycja społeczna i status zawodowy Buquoia — także był duchownym ewangelickim — stawiają go w jednym rzędzie z Troschlem, poglądy polityczne zaś sytuują go w tej samej pozycji co Ulricha. Dla porządku dodajmy, że bolesławiecki pastor był autorem poczytnej swego czasu książki *Leben und Ende Friedrich des Einzigen, eine Volksschrift besonders unsern Schlesiern gewidmet* [Życie i koniec Fryderyka Jedynego, książka dla ludu, dedykowana zwłaszcza naszym Ślązakom], której tytuł mówi chyba sam za siebie.

Do „propruskiej" publiczności śląskiej Buquoi adresuje swoją arcyciekawą broszurę *Beschreibung meiner Reise durch einen Theil des schlesischen Gebirge, in etlichen Briefen an den Herrn Insp. Woltersdorff* [Opis mej podróży przez część śląskich gór, w kilku listach do pana inspektora Woltersdorffa], która ukazała się w 1783 roku jako dodatek specjalny do pisma „Bunzlauische Monathschrift" / „Bunzlauische Monathschrift zum Nutzen und Vergnügen" [„Miesięcznik Bolesławiecki" / „Bolesławiecki Miesięcznik dla Pożytku i Rozrywki"]. Marszruta opisana w tym dziełku duchownego z miasta nad Bobrem jest tak ciekawa, ponieważ próbuje nie powielać klasycznych tras karkonoskich czy izerskich, a koncentruje się na mniej znanych obszarach Przedgórza. Oprócz kwestii wyznaniowych podróżopisarz porusza zagadnienia związane z działalnością uzdrowisk (Świeradów-Zdrój oraz Cieplice Ślą-

[11] Trzecia — „śląska" — część listów Ulricha ukazała się w 1781 roku, dzieło Troschela — trzy lata później.

© for this edition by CNS

skie-Zdrój, których temat został już podniesiony) i popieranymi przez państwo pruskie usiłowaniami ożywienia śląskiego górnictwa kruszców, które przynajmniej od wojny trzydziestoletniej popadło w stagnację, a w wielu miejscach wręcz zupełnie zanikło. Jako swego rodzaju zapowiedź romantyzmu zinterpretować można to, że autor w swym opisie bardzo dużo miejsca poświęca ruinom podsudeckich zamków, takim jak Podskale, Gryf, Stara Kamienica, Rybnica czy Chojnik koło Sobieszowa.

Oryginalny utwór bolesławieckiego pastora ma przekonać czytelnika, z założenia śląskiego, nie tylko do niewątpliwych uroków rodzimego krajobrazu oraz bogactwa pamiątek kultury i sztuki, lecz przede wszystkim do zasadności reform podejmowanych przez pruską zwierzchność. Na konkretnych przykładach ukazywany jest postęp w dziedzinie gospodarki, który jednoznacznie zestawiany jest z działaniami nowych władz. Podobny program i pogląd polityczny reprezentuje autor, który — poza ewidentną przynależnością do opcji propruskiej — niełatwo poddaje się próbom zaszeregowania. Jest nim pochodzący z Quedlinburga u stóp gór Harzu Johann Christoph Friedrich GutsMuths, z wykształcenia także teolog ewangelicki, ale z praktyki — jak już wspomniano — pedagog, pionier gimnastyki i wychowania fizycznego oraz autor nowatorskich metod nauczania geografii.

Wiosną 1796 roku podjął się on imponującej swym rozmachem podróży, której opis trzy lata później ukazał się nakładem wrocławskiego wydawnictwa Johanna Friedricha Korna pod nieledwie barokowym tytułem *Meine Reise im deutschen Vaterlande, aus Thüringen ins Riesengebürge zu den Elbquellen und durch Böhmen ins Erzgebürge; über Erfurt, Leipzig, Dresden, Bautzen, Görlitz, Bunzlau, Warmbrunn, Hirschberg, Arnau, Turnau, Prag und Töplitz bis Freyberg* [Moja podróż po ojczyźnie niemieckiej, z Turyngii w Karkonosze do źródeł Łaby i przez Czechy w Rudawy; przez Erfurt, Lipsk, Drezno, Budziszyn, Zgorzelec, Bolesławiec, Cieplice Śląskie-Zdrój, Jelenią Górę, Hostinné, Turnov, Pragę i Teplice, aż do Frybergu Saskiego]. Zawarty w tym dziele opis przejścia Karkonoszy ciekawy jest z kilku względów: po pierwsze — dokumentuje imponujący „sportowy" wymiar wędrówki, po drugie — przedstawia wiele nader ciekawych przemyśleń natury historiozoficznej i politycznej, a po trzecie — ukazuje niezwykle oryginalną marszrutę, która pod wieloma względami różni się od tras opisywanych przez innych autorów[12].

Odnośnie do ładunku ideologicznego wydana anonimowo publikacja GutsMuthsa wpisuje się w propruski profil reprezentowany między innymi przez wspomnianych Troschla i Buquoia. Autor chwali reformy i liczne nowe regulacje wprowadzone na Śląsku po wojnie siedmioletniej, dokładnie opisuje rozmaite zakłady i urządzenia (na przykład hutę i szlifiernię szkła w Szklarskiej Porębie czy tereny parkowe na wzgórzach nieopodal Jeleniej Góry) oraz nierzadko bardzo ostro gani nieporządek panujący w Czechach oraz postawę tamtejszych urzędników. Pozostając w koleinach wytyczonych w pierwszej połowie stulecia przez *Alpy* Albrechta von Hallera, quedlinburczyk zachwyca się krzepkością i zdrowym obyczajem ludu

[12] Szerzej na temat karkonoskiego etapu podróży GutsMuthsa i jego samego można przeczytać w artykule autora niniejszego przyczynku — *Karkonosze i ich mieszkańcy w świetle wybranych osiemnastowiecznych relacji z podróży*, „Góry – Literatura – Kultura" 9, 2015, s. 137–154.

© for this edition by CNS

zamieszkującego najwyższe partie gór i — jak czynił to berneński lekarz i poeta w jednej osobie — gani nadużywanie napojów wyskokowych przez mieszkających u ich podnóży.

Tradycje starszego piśmiennictwa śląskiego

Mamy nadzieję, że z przedstawionych do tej pory wywodów jasno wynika profil publikacji podróżopisarskich powstających w drugiej połowie XVIII wieku, których autorami były osoby z zewnątrz, odwiedzające Śląsk i jego góry, także te najwyższe, podczas podróży z Berlina czy innych miast niemieckich; wpisujący się w profil światopoglądowo-ideologiczny owych przybyszów Buquoi został — choć był Ślązakiem — zaliczony do tej samej grupy. Skoncentrujmy się teraz na drugiej z grup, zaanonsowanej już w poprzedniej części.

Czy rację miał Troschel, uskarżając się, iż „żaden mieszkaniec tameczny [śląski — J.P.] nie uznał jeszcze za stosowne, by opisać cuda swej krainy”[13]? Zdecydowanie nie! Pomijając samego Martina Opitza von Boberfelda, „ustawodawcę” barokowej poezji niemieckiej, który w swoim dziele *Schäfferey von der Nimfen Hercinie* [Idylla o nimfie Hercynii] już w 1630 roku opiewał okolice Kotliny Jeleniogórskiej i Karkonoszy, jako Ślązaka poświęcającego swoim ojczystym górom poważny utwór wymienić należy przede wszystkim Balthasara Ludewiga Trallesa. Był to wrocławski lekarz, który nawiązując do *Alp* Hallera i na nich też się wzorując, napisał w 1749 roku poemat zatytułowany *Versuch eines Gedichtes über das Schlesische Riesen-Gebürge* [Próba wiersza o Śląskich Karkonoszach]. Już sam tytuł utworu wyraźnie odnosi się do dzieła wielkiego berneńczyka, notabene kolegi po fachu i protektora twórcy z Wrocławia, a mianowicie do zbioru wierszy zatytułowanego *Versuch Schweizerischer Gedichte* [Próba wierszy szwajcarskich], w którym ukazały się między innymi słynne *Alpy*. Zadedykowane Hallerowi dzieło Trallesa wzięło za temat „nasze Śląskie Alpy”[14], czyli właśnie Karkonosze.

Opublikowany w 1750 roku utwór wrocławianina był pokłosiem wędrówki podjętej przezeń podczas pobytu na kuracji w Cieplicach Śląskich-Zdroju. W górskiej eskapadzie lekarzowi towarzyszył Johann Tobias Volkmar, podówczas skromny proboszcz ewangelickiej parafii w Piechowicach u stóp zachodnich Karkonoszy, późniejszy kaznodzieja kościoła pw. św. Elżbiety we Wrocławiu i profesor teologii, a także — co w interesującym nas kontekście okaże się szczególnie ważne — przyrodoznawca-amator.

Już w 1760 roku ukazywały się w Jeleniej Górze kolejne, cotygodniowe odcinki cyklu zatytułowanego *Beruhigungen des Herzens bey äuserlichen Weltunruhen durch allerley nützliche und gottselige Betrachtungen* [Serca ukojenie w niepokoju czas na świecie przez rozważania rozmaite użyteczne a nabożne] autorstwa

[13] J.E. T[roschel], *op. cit.*, s. 2.

[14] B.L. Tralles, *Versuch eines Gedichtes über das Schlesische Riesen-Gebürge*, Breslau-Leipzig 1750, ark. * [6r].

© for this edition by CNS

Volkmara, które następnie zostały zebrane w niezmienionej formie w książkę i w 1777 roku wydane nakładem bolesławieckiej oficyny wydawniczej Drukarnia Sierocińca (Buchdruckerey des Waisenhauses) — tej samej, w której opublikowano relację z podróży Buquoia. Drukowaną w Bolesławcu edycję książkową, zatytułowaną *Reisen nach dem Riesengebürge* [Podróże ku Karkonoszom], uznaje się dzisiaj za pierwszy naukowy opis najwyższych gór Śląska i Czech, a ponieważ jest to dzieło istotne nie tylko z tego względu, poświęćmy mu tutaj kilka uwag, gdyż — jak się okaże — niezwykle ważne jest jego znaczenie także dla rozwoju karkonoskiego przewodnikopisarstwa.

Piechowicki pastor pracę nad swoim dziełem rozpoczął w trudnych i niespokojnych czasach wojny siedmioletniej, a podejmowane przezeń wyprawy w pobliskie góry były rodzajem duchowej — i dosłownej — ucieczki od przytłaczającej rzeczywistości. I choć ośrodkiem zainteresowania Volkmara były same góry oraz wędrówka po nich, to jednak również duchowy wymiar owych peregrynacji i — chyba przede wszystkim — postrzeganie Karkonoszy jako niezaprzeczalnego dowodu na geniusz Stwórcy, a także ewidentny przejaw Jego łaski stanowiły nadzwyczaj istotny element rozważań zawartych w interesującym nas utworze. By właściwie umieścić dzieło piechowiczanina w dziejach karkonoskiego przewodnikopisarstwa, trzeba najpierw pokrótce przedstawić treść i strukturę *Podróży ku Karkonoszom*.

Stusześćdziesięciostronicowa książka Volkmara, prócz dwukartkowej, niepaginowanej przedmowy wydawcy, składa się z dziewiętnastu rozdziałów, z których każdy został zatytułowany jako kolejno numerowana *Podróż* (*Reise*). Osiemnaście z nich otwierają wprowadzone jako motto wersy z dzieła Trallesa — najczęściej cztery, w pojedynczych przypadkach dwa, trzy, a raz nawet siedem; *Podróż dwunasta* została poprzedzona czterema linijkami z *Alp* Hallera. Każdy z rozdziałów ma podobną strukturę i rozpoczyna się rodzajem ekspozycji umiejscawiającej narratora utworu — a za sprawą swego rodzaju *captatio benevolentiæ* także jego czytelnika — w konkretnej przestrzeni górskiej, która następnie zostaje bardzo dokładnie opisana. Precyzyjne obrazy, malowane rozważnie dobranym słowem, bywają dopełniane nader wyszukanymi metaforami, a rzeczowe zrazu sprawozdanie miesza się później z pełnymi egzaltacji wykrzyknikami, których przybywa w miarę zbliżania się do końca rozdziału.

W kolejnym kroku autor przechodzi do rozważań nad wybranym zagadnieniem natury przyrodoznawczej, za każdym razem wychodząc od konkretnego obiektu fizjograficznego. Wykazując się świetną znajomością literatury fachowej epoki, cytując klasyczne pozycje lub przynajmniej się na nie powołując, Volkmar roztrząsa kwestie dotyczące kształtu skał, istoty obiegu wody w przyrodzie czy charakteru górskiego powietrza. Natomiast zdecydowanie mniej uwagi piechowiczanin poświęca roślinności, a już zupełnie zdaje się nie dostrzegać fauny oraz ludzi sporadycznie pojawiających się w górach; praktyczną stronę górskiej wędrówki pastor pomija milczeniem. W swoim opisie Karkonoszy duchowny wyraźnie orientuje się według publikacji słynnego szwajcarskiego przyrodoznawcy Johanna Jacoba Scheuchzera, a zwłaszcza jego fundamentalnego dzieła *Helvetiæ*

© for this edition by CNS

Historia Naturalis Oder Natur-Historie Des Schweitzerlandes, które ogrywa tu rolę niezwykle ważnej instancji — autorytetu i wzorca, do którego odnoszone są poglądy wszystkich innych badaczy oraz własne przemyślenia pastora z Piechowic. Nawet niektóre elementy szaty graficznej książki Volkmara zdają się nawiązywać do wydanej w Zurychu monumentalnej rozprawy Helwety.

Każdy z rozdziałów (*Podróży*) kończy się pobożnymi rozważaniami i pełną uniesienia pochwałą Stwórcy i jego mądrości, łaski i dzieł, zwłaszcza tych, którym poświęcona jest dana część publikacji. I choć każdą z owych *Podróży* można traktować jako skończoną, zamkniętą całość, to dopiero wszystkie naraz stanowią kompletną narrację, której osią jest — jak się okazuje fikcyjna[15] — trasa wiodąca przez Góry Izerskie[16] i Karkonosze. Jej przebieg jest następujący: Świeradów-Zdrój — Jizerská louka[17] — Izerskie Garby[18] — Wodospad Szklarki — Wysoki Kamień — Wodospad Kamieńczyka — Żurawia Łąka[19] — źródło Łaby — (Stara) Śląska Bouda[20] — Violík[21] — Śnieżne Kotły — Vysoké Kolo[22] — Wielki Szyszak[23] — Paciorki — Czarny Kocioł — Czeskie Kamienie — Przełęcz Karkonoska — Mały Szyszak — Čertova louka — Słonecznik — Srebrny Upłaz —

[15] Por. J.T. Volkmar, *Reisen nach dem Riesengebürge* [*von… ehemaligen Pastore in Petersdorf, jetzt Ecclesiaste, Professore Theologiä und Adsessore des Consistorii in Breslau*], Bunzlau 1777, s. 118.

[16] W owych czasach śląską część Gór Izerskich traktowano jako integralną cześć Karkonoszy.

[17] Zasadniczo dla obiektów znajdujących się po stronie śląskiej lub na grzbiecie granicznym podajemy tu nazwy polskie, warianty czeskie odnoszą się przede wszystkim do obiektów po południowej stronie granicy; w wypadku niektórych określeń polskich nie możemy się jednak zgodzić z formami funkcjonującymi w oficjalnym obiegu; ich dzisiejsze brzmienie wynika bądź z zupełnie oczywistych błędów (na przykład polska nazwa szczytu Vysoké Kolo — por. przyp. 2), bądź też jest wynikiem arbitralnych decyzji uwarunkowanych ideologicznie, nieuwzględniających lokalnej tradycji onomastycznej (na przykład Violík — por. przyp. 2) — w takich sytuacjach podajemy tu ugruntowane w tradycji nazwy czeskie, odnoszące się w sposób naturalny i konsekwentny do historycznej onomastyki niemieckiej; dla porządku i łatwiejszej orientacji na współczesnej mapie w przypisach przywołujemy formy oficjalne.

[18] Dziś szczyt jest zniszczony przez działalność nieczynnej już odkrywkowej kopalni kwarcu „Stanisław".

[19] „Hala Szrenicka"; por. argumentacja w przyp. 2 i 17.

[20] „Schronisko [PTTK] pod Łabskim Szczytem"; por. argumentacja w przyp. 2 i 17. Rezygnując w tekście głównym z nazwy „Łabski Szczyt", musieliśmy — w imię konsekwencji — na użytek niniejszego artykułu przechrzcić również to schronisko, historycznie zwane (Alte) Schlesische Baude; pierwsze dwa człony nazwy są prostym tłumaczeniem historycznej i tradycyjnej nazwy niemieckiej, ostatnie zaś słowo zaczerpnęliśmy z bliższego polszczyźnie języka czeskiego, chcąc uniknąć pospolitego określenia „buda" z przyczyn *sit venia verbo* poetyckich; nawias zastosowany w przywołanej tu nazwie niemieckiej, a także w stworzonym na jej podstawie polskim odpowiedniku, wynika z tego, że obiekt ten dopiero z czasem zyskał przydomek starego (Alte), gdy na nieodległej Żurawiej Łące (tak zwanej Hali Szrenickiej) powstał nowy — Neue Schlesische Baude. Volkmar określa (Starą) Śląską Boudę niespotykanym u innych autorów mianem Schreiberhauer Baude — od niemieckiej nazwy Szklarskiej Poręby.

[21] „Łabski Szczyt"; por. argumentacja w przyp. 2 i 17.

[22] „Wielki Szyszak"; por. argumentacja w przyp. 2 i 17.

[23] „Śmielec"; por. argumentacja w przyp. 2 i 17.

© for this edition by CNS

3. Piechowice, miejsce dawnego kościoła ewangelickiego (Petersdorf, Stelle der ehemaligen evangelischen Kirche), fot. Jan Pacholski (2013)

Pielgrzymy — Wielki Staw — Mały Staw — Bílá louka — Śnieżka — Sowia Dolina — Wilcza Poręba.

Owa trasa stanie się z czasem standardową karkonoską marszrutą powielaną przez innych podróżopisarzy w całości lub — jak w przypadku wspomnianych Buquoia i GutsMuthsa — przynajmniej częściowo. Droga ze Świeradowa w kierunku Karpacza, którego częścią jest dziś Wilcza Poręba, z przynajmniej pięcioma obowiązkowymi przystankami przy największych, najbardziej znanych „atrakcjach turystycznych" całego pasma — wodospadami Szklarki i Kamieńczyka, Śnieżnymi Kotłami, źródłem Łaby i oczywiście samą Śnieżką — będzie przez kolejne dwa stulecia dziesiątki razy opisywana w najrozmaitszych przewodnikach, a po II wojnie światowej jeden z jej wariantów stanie się częścią zaczynającego się także w Świeradowie-Zdroju Głównego Szlaku Sudeckiego im. dra Mieczysława Orłowicza oraz przebiegającej w znacznej mierze tą samą trasą Drogi Przyjaźni Polsko-Czeskiej[24].

[24] Dawniej „Droga Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej"; jej trasa zaczyna się na Szrenicy i przebiega — dokładnie tak samo jak oznakowany również kolorem czerwonym Główny Szlak Sudecki — do schroniska Śląski Dom na Równi pod Śnieżką, stamtąd Droga Przyjaźni prowadzi na szczyt królowej Karkonoszy, by dalej Czarnym Grzbietem dotrzeć do Sowiej Przełęczy i — trawersując Skalny Stół oraz Czoło po stronie czeskiej — doprowadzić na Przełęcz Okraj; Główny Szlak Sudecki omija (*sic*!) najwyższy szczyt Sudetów i prowadzi z Równi pod Śnieżką przez Kocioł Łomniczki do Karpacza.

© for this edition by CNS

Do pewnego stopnia taki właśnie przebieg trasy wydaje się oczywisty i poniekąd „naturalny", gdyż prowadzi ona — zasadniczo głównym grzbietem pasma — przez najbardziej malownicze zakątki Karkonoszy oraz Gór Izerskich i doprowadza do największych atrakcji (wodospady, kotły, źródło Łaby i najwyższy szczyt), tym niemniej nie bez znaczenia wydaje się, że to właśnie w dziele Volkmara droga ta została opisana po raz pierwszy, a zawarte w *Podróżach ku Karkonoszom* opisy poszczególnych obiektów noszą znamiona wyczerpujących informacji przewodnikowych. Trudno też pominąć fakt, iż utwór pastora z Piechowic był swego czasu bardzo popularny i dla wielu podróżnych wybierających się w najwyższe góry Śląska i Czech w istocie pełnił funkcję pierwszego przewodnika. To, że brakuje w nim precyzyjnego opisu samej drogi, nie powinno jednak dziwić, gdyż próżno szukać go także w innych publikacjach z lat nieco późniejszych, które z założenia miały być właśnie przewodnikami. Wynikało to z warunków uprawiania wędrówek górskich w owych czasach, w których nie było ani wytyczonych, oznakowanych szlaków, gdzieniegdzie nie było nawet odpowiednio przygotowanych dróg ani ścieżek, nie było precyzyjnych map turystycznych ani innych, których dałoby się użyć w tej roli, a każdy turysta wybierał się w góry obowiązkowo w towarzystwie miejscowego przewodnika, który doskonale znał teren; spotkania i przygody z takimi osobami stanowią przedmiot licznych komentarzy w relacjach z podróży z tej epoki.

Na ile utwór Volkmara stanowił swego rodzaju wzorzec, pokazują również prace, które do pewnego stopnia można uznać za próby naśladowania dzieła pastora z Piechowic. Jedną z nich jest książka Franza Fußa, opublikowana pod naukowo brzmiącym tytułem *Versuch einer Topographischen Beschreibung des Riesengebirges, mit Physikalischen Anmerkungen* [Próba topograficznego opisu Karkonoszy, z uwagami fizykalnymi], która ukazała się w Dreźnie w 1788 roku, a więc jedenaście lat po nowym wydaniu *Podróży ku Karkonoszom*. Autor tego dzieła, podobnie jak Volkmar, był przyrodoznawcą-amatorem i tak samo jak on odwoływał się do prac Scheuchzera, nie był jednak osobą duchowną, lecz zarządcą dóbr hrabiego Morzina, właściciela Vrchlabí po czeskiej stronie Karkonoszy. Być może to owa zależność służbowa powoduje nieco inne spojrzenie na góry, przedstawiane w pracy Fußa z czeskiej perspektywy, nieco inna — uwzględniająca bardziej południową część gór — jest też trasa, której przebieg jest jednak zasadniczo zbieżny z marszrutą z dzieła Volkmara — narrator porusza się również z zachodu na wschód, a punktem kulminacyjnym relacji jest oczywiście opis Śnieżki. Co w istotny sposób różni dzieło czesko-niemieckiego autora od pracy Ślązaka, to fakt, że autor z Vrchlabí jeden z rozdziałów swej publikacji w całości poświęca mieszkańcom gór, ich charakterowi, zachowaniu, codziennym zajęciom i wyżywieniu, cytując przy tym — a jakże! — wersy *Alp* Albrechta von Hallera.

Zbliżając się do końca naszych wywodów na temat *Podróży ku Karkonoszom*, zwrócić chcemy uwagę na mały szczegół, który jednak okaże się — naszym zdaniem — dość istotny. Jest to ostatni etap trasy opisanej przez Volkmara. Spodziewać by się można, że piechowicki autor sprowadzi swojego czytelnika ze szczy-

© for this edition by CNS

4. Schronisko Strzecha Akademicka położone na szlaku z Karpacza na Śnieżkę
(Die auf dem Wege von Krummhübel zur Schneekoppe liegende ehemalige Hampelbaude),
fot. Jan Pacholski (2015)

tu Śnieżki do Karpacza klasyczną trasą przez Hamplową Boudę[25] i Złotówkę. Ten jednak wybiera wariant nieco inny i Czarnym Grzbietem dochodzi do Sowiej Doliny, słynnej niegdyś z działalności górniczej i wydobycia granatów. Czy jednak chęć ukazania czytelnikowi owej niewątpliwej ciekawostki geologicznej jest główną motywacją pastora do porzucenia trasy przez bodajże najsłynniejsze schronisko w śląskich Karkonoszach? Zdecydowanie nie! Owa trasa przez Hamplową Boudę to klasyczna marszruta pielgrzymek prowadzących na szczyt Śnieżki, a przecież trudno, by takie z gruntu kontrreformacyjne wędrowanie przypaść mogło do gustu ewangelickiemu duchownemu. W wielu miejscach podkreślane uczucie dojmującej samotności i łączności z absolutem ma być udziałem wędrowca przemierzającego góry nie wśród tłumu pielgrzymów, ale w starannie dobranym towarzystwie lub — jeszcze lepiej — samotnie. Czyż wizja takich pozbawionych ludzi gór nie przywołuje na myśl obrazów Caspara Davida Friedricha, powstałych — podobnie jak dzieło Volkmara — na gruncie ewangelickiej pobożności?

Wiemy, że podczas swojej wędrówki przez góry Czech, Łużyc i Śląska latem 1810 roku Caspar David Friedrich i jego towarzysz Georg Friedrich Kersting, również malarz pejzażysta, wspięli się na grzbiet Karkonoszy ze Szklarskiej Poręby 9 czerwca, by wędrując grzbietem, dotrzeć dwa dni później na Śnieżkę. Nurtujące

[25] „Schronisko [PTTK] Strzecha Akademicka"; por. argumentacja w przyp. 2 i 17.

© for this edition by CNS

nas pytanie, czy poruszając się przez góry, podróżnicy mieli przy sobie egzemplarz dzieła Volkmara, musi na razie pozostać bez odpowiedzi. To, że wielu wędrowców traktowało *Podróże ku Karkonoszom* jak przewodnik, jest więcej niż pewne; nie tylko precyzyjne opisy obiektów fizjograficznych i innych zjawisk przyrody, lecz także zmyślnie prowadzona narracja i wspomniane już *captatio benevolentiæ* mogły zachęcać potencjalnych czytelników do sięgnięcia po utwór piechowiczanina jak po klasyczny przewodnik. Wielu autorów *explicite* powołuje się na Volkmara, jak czyni choćby Buquoi przy swoim opisie Świeradowa-Zdroju[26], inni — jak GutsMuths czy Fuß — odnoszą się doń, powielając jego poglądy lub polemizując z nimi — niekiedy również konkurując.

Bilans pośredni

Z zaprezentowanych wywodów, mających wykazać, iż dzieło Volkmara można traktować jako pierwszy przewodnik po Karkonoszach, wyłania się obraz czytelnika, jakiego — być może — życzył sobie piechowicki autor: jest to wędrowiec świadomie wybierający się w góry, chcący nie tylko poznać je i obcować z naturą, lecz także przeżyć rodzaj mistycznego spotkania ze Stwórcą, co ma ułatwić ćwiczony lekturą podziw dla Jego dzieł — zupełnie inaczej niż podążający w tłumie innych podobnych mu pielgrzymów katolicki pątnik, prowadzony ku szczytowi Śnieżki przez duchowych, ale i dosłownych przewodników. Indywidualna lektura i kontemplacja zostają tu przeciwstawione wędrówce grupowej, zorganizowanej i prowadzonej pod dyktando nie zawsze kompetentnego przewodnika-duszpasterza. *Sola scriptura* w wydaniu górskim?

Pierwsze przewodniki z prawdziwego zdarzenia

Skoro wśród autorów najrozmaitszych relacji z podróży po Śląsku i jego górach, zarówno tych pisanych przez berlińczyków dla publiczności w nizinnej Brandenburgii, jak i tych tworzonych przez Ślązaków dla rodaków i innych miłośników gór, dominują duchowni ewangeliccy, można się spodziewać, że także pierwsze publikacje dające się określić jako przewodniki z prawdziwego zdarzenia, pisane specjalnie dla podróżnych udających się w dany region, wyjdą spod piór przedstawicieli tej grupy społeczno-zawodowej.

I faktycznie, jeden z pierwszych przewodników karkonoskich został napisany przez Johanna Heinricha Fritscha, kaznodzieję ewangelickiego z Quedlinburga, a więc ziomka dobrze nam już znanego GutsMuthsa. Owe dzieło, wydane w 1816 roku w Lipsku, nosiło tytuł *Taschenbuch für Reisende ins Riesengebirge* [Książka kieszonkowa dla podróżujących w Karkonosze] i wbrew danej w nim obietnicy wcale tak łatwo nie zmieściłoby się w kieszeni, gdyż — przy formacie „dwunastkowym" (12°) — liczyło niemal czterysta stron. Warto podkreślić tu

[26] Por. E.F. Buquoi, *op. cit.*, s. 12–13.

© for this edition by CNS

5. Zejście Sowią Doliną do Karpacza (Abstieg durch das Eule-Tal nach Krummhübel), fot. Jan Pacholski (2016)

dwie dość istotne kwestie. Po pierwsze, w publikacjach z pierwszej połowy XIX wieku próżno szukać powszechnego dziś określenia „przewodnik”[27], zamiast niego — obok właśnie „książki kieszonkowej”[28] — najczęściej pojawia się „podręcznik dla podróżnych”[29], „drogowskaz”[30] lub „wskazówki”[31]. „Przewodnik” w tytule książeczki pojawi się dopiero w drugiej połowie stulecia. Tak samo — to po drugie — jego znana nam dziś forma wykształci się nieco później, a mianowicie dopiero w czasach w miarę dobrze utrzymanych i coraz częściej znakowanych dróg, po których turyści będą mogli poruszać się samodzielnie, bez potrzeby wynajmowania miejscowego przewodnika — nim stanie się noszona w plecaku książeczka z obowiązkowo dołączoną doń mapą[32]. Nastąpi to w dobie rozkwitu towarzystw górskich i pojawienia się całkowicie nowoczesnych form uprawiania turystyki.

Pierwsze przewodniki, takie jak wspomniana książeczka Fritscha czy wydana w Wiedniu w 1805 roku publikacja J.K.E. Hosera *Anleitung das Riesengebirge*

[27] Niem. *Reiseführer*.
[28] Niem. *Taschenbuch*.
[29] Niem. *Handbuch für Reisende*.
[30] Niem. *Wegweiser*.
[31] Niem. *Anleitung*.
[32] Z przyczyn oczywistych ograniczamy się tu jedynie do przewodników górskich — ale nie wspinaczkowych, pomijając jednocześnie także książeczki mające pomagać turystom w zwiedzaniu miast i zabytków oraz — skądinąd niezwykle ciekawe — przewodniki kolejowe, które były popularne zwłaszcza w drugiej połowie XIX wieku, a po I wojnie światowej zostały wyparte przez publikacje adresowane do zmotoryzowanych.

© for this edition by CNS

auf die zweckmäßigste Art zu bereisen [Instrukcja podróżowania w Karkonosze w sposób jak najbardziej celowy], nie różnią się w swej formie od wcześniejszych relacji z podróży. Osobisty ton będący spuścizną dawnej epistolografii, który można odnaleźć chociażby w omówionych już utworach Buquoia czy GutsMuthsa, zastąpiony zostaje bardziej rzeczową narracją, niewolną jednak od swego rodzaju „instrukcji", jak na przykład, że należy się zachwycać obserwowanym krajobrazem. Zasadniczo przewodniki nakłaniają coraz liczniejszych turystów do kopiowania i powielania uświęconych tradycją gestów „pierwszych odkrywców" z przeżywaniem tak często opisywanej w relacjach dojmującej samotności w górach (na zatłoczonym tarasie widokowym schroniska!) i nieśmiertelną obserwacją wschodu słońca. Ten metaforycznie rozumiany „spektakl natury" był niegdyś źródłem oświeceniowych uniesień, by z czasem stać się pustym turystycznym rytuałem, z którego co światlejsza część publiczności po cichu zaczęła szydzić.

Oczywiście „drogowskazy" i „podręczniki" z pierwszej połowy XIX wieku zawierały też wiele informacji praktycznych, najczęściej zebranych w jednym dziale. Były to instrukcje dotyczące niezbędnych przygotowań do podróży, ekwipunku i ubrania, wyboru przewodnika na miejscu, a także szczegółów co do jedzenia i picia w górach. Sporo miejsca poświęcano też kwestiom zagrożeń czyhających w górach, na przykład szybko zmieniającej się pogody. Potencjalnych podróżnych instruowano również, w jakiej porze roku najlepiej planować wyjazd w Karkonosze i jaka pora dnia jest najlepsza na wędrówkę — szczególnie rozbudowanych informacji na ten temat dostarczał na przykład niezwykle popularny niegdyś przewodnik Friedricha Wilhelma Martiniego pod tytułem *Handbuch für Reisende nach dem Schlesischen Riesengebirge und der Grafschaft Glatz oder Wegweiser durch die interessantesten Parthieen dieser Gegenden* [Podręcznik dla podróżujących ku Śląskim Karkonoszom i hrabstwu kłodzkiemu albo drogowskaz przez najciekawsze partie i okolice], opublikowany w wydawnictwie Wilhelma Gottlieba Korna w 1813 roku.

Publikacja Martiniego wskazuje na pewną tendencję, która zacznie dominować w późniejszym czasie, gdy podróżnicy staną się dla większej grupy ludzi źródłem dochodu i poszczególne miejscowości czy regiony zaczną zacieklej walczyć o turystę-klienta. Będzie nią łączenie w jednym tomiku kilku nieodległych od siebie atrakcyjnych okolic, na przykład Gór Izerskich i Karkonoszy czy tych ostatnich i gór ziemi kłodzkiej. Jest niemalże pewne, że w karkonoskim przewodniku z owych czasów znajdziemy informacje na temat słynnych skalnych miast Teplic i Adršpachu, choć oczywiście stanowią one część innych gór. Przy doborze polecanych miejsc decydować będą względy praktyczne (i komercyjne); w przewodnikach pojawiać się będą też coraz grubsze wkładki reklamowe.

Jednym z pierwszych w pełni nowoczesnych przewodników — odpowiadającym naszym dzisiejszym wyobrażeniom odnośnie do samej treści, a także układu dzieła i szaty graficznej — była wielokrotnie wznawiana kieszonkowa książeczka autorstwa Juliusa Eberta, zatytułowana *Das Riesengebirge nebst dem Iser- und Lausitzer Gebirge in Verbindung mit dem Glatzer- und dem Waldenburger Ge-*

© for this edition by CNS

birge. Praktischer Handbuch für Sudeten-Reisende [Karkonosze wraz z Górami Izerskimi i Łużyckimi oraz Górami Kłodzkimi i Wałbrzyskimi. Praktyczny podręcznik dla podróżujących po Sudetach], która ukazała się w znanej berlińskiej serii „Grieben's Reise-Bibliothek" jako jej osiemnasty tom. Bardzo podobnie przedstawia się inny przewodnik, który wyszedł spod pióra jeleniogórskiego propagatora turystyki Waltera Dreßlera, a ogłoszony drukiem został „na drugim końcu Łaby" — w odległym Hamburgu w 1912 roku; była to publikacja z serii „Richters Reiseführer", nosząca tytuł *Das Riesengebirge nebst Iser- und Bober-Katzbachsowie dem Waldenburger Gebirge und der Grafschaft Glatz* [Karkonosze wraz z Górami Izerskim i Kaczawskimi, jak i Wałbrzyskimi i hrabstwem kłodzkim]. Między tymi ostatnimi pozycjami a przedstawionymi wcześniej dziełami Hosera, Martiniego czy Fritscha plasuje się książka Karla Friedricha Moscha, opublikowana w Lipsku w 1858 roku, a zatytułowana *Das Riesengebirge, seine Thäler und Vorberge und das Isergebirge* [Karkonosze, ich doliny i Przedgórza oraz Góry Izerskie] — pozycja ta jako jedna z najstarszych nosi podtytuł „przewodnik".

Pointa zamiast próby podsumowania

Wojny śląskie przyniosły ogromny wzrost zainteresowania Karkonoszami i pierwszy rzut licznych relacji z podróży, które z czasem — po wojnach napoleońskich czy jeszcze w ich trakcie — dały początek pierwszym, prototypowym przewodnikom; jednakże jeszcze wtedy nie wykształciły one właściwej sobie formy i *de facto* powielały ustalone schematy znane z podróżopisarstwa. Czas po niemieckich wojnach zjednoczeniowych przyniósł przewodniki w pełni nowoczesne, po I wojnie światowej zaś zaczęły ukazywać się ich wcześniej nieznane odmiany specjalistyczne, przeznaczone dla narciarzy, kolarzy czy też osób zmotoryzowanych. Czyżby to właśnie owe wojny było najważniejszymi cezurami w historii karkonoskiego przewodnikopisarstwa? Wydaje się, że niestety tak — największą bowiem rewolucją w tych dziejach, cezurą, która spowodowała drastyczne zerwanie ciągłości, była II wojna światowa i wymiana ludności — zarówno tej, która w górach mieszkała, jak i tej, która w góry jeździła. Któż bowiem pamięta dziś Johanna Tobiasa Volkmara, przemierzając Karkonosze szlakiem im. Mieczysława Orłowicza…

Bibliografia

Literatura podmiotu

Buquoi E.F., *Beschreibung meiner Reise durch einen Theil des schlesischen Gebirge, in etlichen Briefen an den Herrn Insp. Woltersdorff*, [Bunzlau 1783], dodatek do „Bunzlauischen Monathschrift" / „Bunzlauische Monathschrift zum Nutzen und Vergnügen" 10, 1783.

© for this edition by CNS

Dreßler W., *Das Riesengebirge nebst Iser- und Bober-Katzbach- sowie dem Waldenburger Gebirge und der Grafschaft Glatz*, Hamburg 1912.

Ebert J., *Das Riesengebirge nebst dem Iser- und Lausitzer Gebirge in Verbindung mit dem Glatzer- und dem Waldenburger Gebirge. Praktischer Handbuch für Sudeten-Reisende*, wyd. 8. rozszerz., „Grieben's Reise-Bibliothek" 18, Berlin 1882.

Fritsch J.H., *Taschenbuch für Reisende ins Riesengebirge*, Leipzig 1816.

Fuß F., *Versuch einer Topographischen Beschreibung des Riesengebirges, mit Physikalischen Anmerkungen* [*der Böhmischen Gesellschaft der Wissenschaft gewidmet, von…, Gräfl. Morzinischen Oekonomie-Direktor*], Dresden 1788.

[GutsMuths J.Ch.F.], *Meine Reise im deutschen Vaterlande, aus Thüringen ins Riesengebürge zu den Elbquellen und durch Böhmen ins Erzgebürge; über Erfurt, Leipzig, Dresden, Bautzen, Görlitz, Bunzlau, Warmbrunn, Hirschberg, Arnau, Turnau, Prag und Töplitz bis Freyberg*, Breslau 1799.

Haller A. von, *Die Alpen*, [w:] *idem*, *Versuch Schweizerischer Gedichte*, [Bern] 1732, s. 1–25.

Hoser J.K.E., *Anleitung das Riesengebirge auf die zweckmäßigste Art zu bereisen*, Wien 1805.

Martini F.W., *Handbuch für Reisende nach dem Schlesischen Riesengebirge und der Grafschaft Glatz oder Wegweiser durch die interessantesten Parthieen dieser Gegenden*, Breslau-Leipzig 1813.

Mosch K.F., *Das Riesengebirge, seine Thäler und Vorberge und das Isergebirge*, Leipzig 1858.

Opitz M., *Schäfferey von der Nimfen Hercinie*, Brieg 1630.

Scheuchzer J.J., *Helvetiæ Historia Naturalis Oder Natur-Historie Des Schweitzerlandes*, [Aufgesetzt von… Med. D. Math. Prof. der Kayserlich Leopoldninisch-Carolinischen und Königl. Englischen und Preußischen Gesellschaften Mitglied], [Zürich 1716].

Tralles B.L., *Versuch eines Gedichtes über das Schlesische Riesen-Gebürge*, Breslau-Leipzig 1750.

T[roschel] J.E., *Reise von Berlin über Breslau nach dem schlesischen Gebirge im Sommer 1783*, Berlin 1784.

[Ulrich] J.H.F., *Bemerkungen eines Reisenden durch die königlichen preußischen Staaten in Briefen*, t. 3, Altenburg 1781.

Volkmar J.T., *Reisen nach dem Riesengebürge* [*von… ehemaligen Pastore in Petersdorf, jetzt Ecclesiaste, Professore Theologiä und Adsessore des Consistorii in Breslau*], Bunzlau 1777.

Literatura przedmiotu

Grundmann G., *Das Riesengebirge in der Malerei der Romantik*, München-Pasing 1965.

Hillebrand L., *Das Riesengebirge in der deutschen Dichtung*, Breslau 1922.

Kolbuszewski J., *Kilka uwag o dawnych wycieczkach na Śnieżkę w Karkonoszach*, „Góry – Literatura – Kultura" 11, 2017, s. 15–41.

Pacholski J., *Auf GutsMuths' Spuren im Riesengebirge — fast eine Wanderung*, „Silesia Nova" 3–4, 2013, s. 178–218.

Pacholski J., *„…die schönste unter den bisher genannten Städten Schlesiens" — Hirschberg und dessen Umland in Reiseberichten von Erdmann Friedrich Buquoi und Johann Christoph Friedrich GutsMuths*, [w:] *Literarisches Hirschberg. Beiträge zur Kulturgeschichte der „Riesengebirgs-Goldstadt" und ihrer Umgegend*, red. E. Białek, C. Lipiński, J. Zaprucki, Dresden 2016, s. 273–321.

Pacholski J., *Karkonosze i ich mieszkańcy w świetle wybranych osiemnastowiecznych relacji z podróży*, „Góry – Literatura – Kultura" 9, 2015, s. 137–154.

Pacholski J., *O oczywistych i nieoczywistych granicach karkonoskich*, „Góry – Literatura – Kultura" 11, 2017, s. 87–99.

© for this edition by CNS